Cena numeru 80 hal.

Nr. 11. (119) Lublin, dnia 14 marca 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro. (Lokal Stow. Robotników Chrześc.)

Redaktor przyjmuje: w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł. w inne dni, prócz świąt od 6—7 wiecz.

W pilnych sprawach redakcyjnych jak również we wszystkich kwestjach, obchodzących osobiście redaktora „Robotnika", należy się zwracać pod adresem: Feliks Kozubowski, **Szopena 21, m. 12**

Przedpłata wynosi: kwart. z przes. 9 K. dla członków Stow. na prow. z przes. 6 K. **Ceny ogłoszeń:** Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 1 K., na 1-ej stronie 2 K., w tekście 3 K. Drobne ogłoszenia po 20 hal. za wyraz. **Administracja** otwarta codziennie od godz. 9—1 i od 3—7 wieczorem.

RĘKOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA.

PRACĄ I ŁADEM.

Niezdrowe objawy.

Była chwila w życiu naszego narodu, kiedy bolszewizm, wciskając się z zachodu i wschodu przez niestrzeżone granice, groził istotnie zatruciem społeczeństwu. Ta chwila—to pierwsze dni naszej wolności, to okres narodzin nowej Rzeczypospolitej. Ale wypadki, które potem przyszły, okazały aż nadto wyraźnie, że bolszewizm nie znajdzie u nas podatnego gruntu i że naród, jako całość, zwycięsko oprze się tej wschodniej zarazie.

Istotnie, mimo wzrastającej drożyzny, mimo strajków, nieustannie się ponawiających, mimo orgji paskarstwa i wielu nadużyć, o których wszyscy wiemy zbyt dobrze, aby potrzeba tu było o nich mówić —bolszewizmu u nas niema i, bądźmy pewni—nie będzie.

Skoro jednak niedomagania te nie tylko nie ustają, ale raczej ustawicznie się potęgują, skoro przypisujemy je z jednej strony lichwie i niezaradności władz, z drugiej zaś niewyrozumiałości pracodawców i bezwzględności pracujących—to pamiętajmy, że czas już najwyższy, aby rozpocząć walkę z szeregiem symptomów, które można nazwać objawami swojskiego bolszewizmu.

Są to, być może, niedostrzegalne oznaki tej zarazy, która, jak każda choroba epidemiczna, wyszukuje sobie ofiary w postaci słabych i niezdolnych do życia organizmów. Pośpiech w zwalczaniu tych objawów jest wskazany również dlatego, że każda zaraza spada niespodzianie i szerzy się nader szybko, o ile nie są przestrzegane zasady czystości i hygjeny.

Że społeczeństwo i państwo polskie są jeszcze organizmem słabym—to rzecz jasna. Żadne państwo młode nie może być silne, gdyż to, co inne posiadają od wieków, ono musi sobie zdobywać kosztem nadzwyczajnych często wysiłków. Rzeczpospolita nasza znajduje się w warunkach wyjątkowo ciężkich: niedość, że wszystko trzeba budować od początku, ale równocześnie trzeba się bronić przeciw atakom wrogów. Wspomniane wyżej niedomagania, zastój w przemyśle, ogromne rzesze bezrobotnych, braki w aprowizacji, choroby—powiększają słabość organizmu, czyniąc go skłonnym do ostrych przesileń. Zaraza bolszewicka mogłaby zatem znaleźć grunt podatny, gdyby te stosunki stale się się pogarszały i gdyby nie odpowiadała im spotęgowana odporność społeczeństwa. Na szczęście ta odporność w narodzie naszym jest poprostu zdumiewająca. W szóstym roku wojny czujemy, że sił i energji mamy dosyć, aby zwykłe wszystko przetrwać kataklizm, jaki całą ludzkość nawiedził.

Nie mniej przeto godzi się zwrócić uwagę na jedno smutne zjawisko: na **stały upadek moralności publicznej**, który się zaznacza we wszystkich warstwach społecznych i na wszystkich polach naszego życia.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o przekupstwie u góry i u dołu, o lichwie, o wyzysku wszelkiego rodzaju, o nadużyciach w instytucjach prywatnych i społecznych, a nawet państwowych—i nie chcemy mówić o tam dzisiaj ponownie. O zanikającem w niektórych kołach poczuciu moralności świadczy, między innemi, choćby sprawa masarni miejskiej w Lublinie, tak, jak dowodem tego była w swoim czasie głośna afera P. K. K. P. lub nie mniej głośna „omyłka" Wydziału aprowizacyjnego, a w dniach ostatnich nowy skandal z masową kradzieżą kart rozdzielczych.*) Wszystko to są zjawiska niestety nie wyłącznie lubelskie, ale ogólnopolskie, a zwłaszcza na terenie Kongresówki i Galicji bardzo częste.

I gdyby nie obywatelskie stanowisko większości naszej prasy, która nie waha się piętnować nadużyć, jak to w ostatnim czasie tak często robiła „Ziemia Lubelska",—to możnaby snuć bardzo smutne horoskopy co do naszej przyszłości.

Upadek moralności publicznej—to pierwszy krok do bolszewizmu.

Gdzie zaczyna milknąć głos sumienia, gdzie pewne odłamy społeczeństwa i pewne organy prasy jawnie stają w obronie nadużyć, czy to będących wyrazem złej woli czy lekkomyślności lub nieudolności, gdzie wreszcie ludzi winnych karygodnego zaniedbania swych obowiązków nazywa się ludźmi idei, a stanowisko uczciwie myślących i bezinteresownie działających jednostek i grup społecznych określa się jako „stanowisko motłochu"*)—tam kończy się moralność publiczna, a rodzi się demoralizacja, tam otwiera się przed narodem otchłań zwątpienia, które jest ojcem czynów nieodpowiedzialnych.

Objawy te są tem groźniejsze, że przychodzą powoli i usypiają czujność sumienia, a następnie, zabiwszy poczucie moralności, przygłuszają resztkę zdrowego rozsądku i czynią z człowieka narzędzie nizkich namiętności i zbrodni.

Mówiąc o zaniku moralności publicznej, nie należy zapominać, że i warstwy pracujące, w szczególności zaś robotnicy i rzemieślnicy wszelkich kategorji, powinny się mieć na baczności.

Oto niedawno temu pracownicy warsztatów kolejowych w Lublinie ujęli się gromadnie za kolegą swoim, Chromczakiem, który za obrazę naczelnika oddziału, inż. Szczepanowskiego, został przez Dyrekcję kolejową w Radomiu zawieszony w czynnościach aż do decyzji sądu dyscyplinarnego. Robotnicy warsztatów (nie wszyscy) zażądali od inż. Szczepanowskiego umorzenia sprawy albo ustąpienia, grożąc, że w razie przeciwnym wejdą na drogę czynów.

Rozpatrzmy prawną i moralną stronę całego zajścia. Nie ulega wątpliwości, że każdy obywatel może ująć się za krzywdą drugiego i że powinien bronić sprawiedliwości za wszelką cenę. W tym wszakże wypadku niema mowy o pokrzywdzeniu pracownika. Obraza przełożonego ze strony podwładnej mu jednostki pociąga za sobą wszędzie i zawsze dochodzenie, które musi ujawnić, czy i o ile działał on w złej myśli, czy i o ile zawinił wobec władzy, względnie czy i w jakim stopniu uchybił swym obowiązkom. Zupełnie naturalnem jest, że człowiek taki nie może spełniać swych czynności, dopóki sprawa jego nie zostanie przez sąd rozpatrzona i wyświetlona. Gdyby pracownik w służbie rządowej dopuścił się znieważenia przeło-

*) Patrz artykuł w num. 113 „Ziemi Lubelskiej" p. t. „Nowa, skandaliczna afera w Wydziale aprowizacyjnym."

*) „Głos Lubelski" w artykule p. t. „Znamienna walka" (nr. 65 z dnia 6. III. 1920) pisze: „Ta znamienna walka (t.j. wystąpienie Rady miejskiej, „Ziemi Lubelskiej" i naszego „Robotnika" przeciw dotychczasowej nieodłężnej gospodarce masarni miejskiej) ma wszelkie cechy samosądu bezmyślnego tłumu, kierowanego przez ukrytych podżegaczy, nad ideą społeczną i człowiekiem idei. W tym samosądzie nie zajęliśmy (tak pisze o sobie „Głos Lubelski") stanowiska motłochu". (Przyp. Red.)

żonego i mimo to pozostał na stanowisku, to niezawodnie byłoby to zachętą dla całego szeregu złych i brutalnych jednostek, które, korzystając z bezkarności, dopuszczałyby się coraz to gorszych wykroczeń. Poszanowanie władzy musi być jednym z fundamentów każdej praworządnej republiki. Nawet bolszewicy wymagają tego szacunku i respektu dla siebie, a różnią się od naszych władz tem tylko, że za najdrobniejsze wykroczenie przeciwko swym urzędnikom—wysyłają na śmierć bez sądu lub tracą masowo setki robotników, podczas gdy nasze władze zawieszają tylko winowajcę w czynnościach do czasu rozpatrzenia jego sprawy przez sądy. Samo zawieszenie w czynnościach nie oznacza bynajmniej usunięcia pracownika; jest to zarządzenie chwilowe, konieczne jednak w interesie powagi władzy i porządku publicznego. To też ubolewać tylko wypada, że część naszych robotników pomieszała te proste pojęcia, że dała się uwieść agitatorom komunistycznym i usiłowała wejść na drogę terroru, który, rzecz prosta, musi spotkać się jak z najostrzejszym protestem ze strony całego społeczeństwa i ze strony wszystkich uczciwych robotników, tem bardziej zaś ze strony władz, które powołane są do ochrony prawa i porządku.

(Dok. nast.)

POKUTA.

Z głową, popiołem pokrytą, i bosy,
Stoję u Twoich świątyń progu, Panie,
I, śląc ufności pełen wzrok w niebiosy,
Błagam o litość i o zmiłowanie.

Zawikłan w różne świata nieprawości,
Ohydę grzechu odczuwszy boleśnie,
Ze łzami jego wyrzekam się złości
I śpiewam psalmy pokutne i pieśnie.

Z głową, popiołem pokrytą, i drżący,
Zbliżam się do stóp Twoich, wielki Boże,
Grzeszny i nędzny, a jednak wierzący,
Że próśb wysłuchasz, czynionych w pokorze

Pod krzyżem, świętem Twojej męki godle,
Klękam w pokorze, pełen silnej wiary,
Że, gdy nie usty, lecz sercem się modlę,
Od wiecznej, Boże, uwolnisz mnie kary.

F. K.

Zdrowie ludności bogactwem państwa.

(Dokończenie)

Rozległość państwa każdego powinna iść w parze z ilością mieszkańców czyli zaludnieniem kraju. Zaludnienie wyraża się procentem lub liczbą mieszkańców, żyjących na jednostce przestrzeni. Zwykle do obliczeń przyjmuje się wiorstę lub milę kwadratową, a idąc za narodami oświeconemi z Zachodu przyjmuje się kilometr kwadratowy. Oto liczba mieszkańców na kilometrze kwadratowym daje nam pojęcie o gęstości zaludnienia danego kraju. Można być państwem rozległem, tak jak Rosja, posiadać duże przestrzenie bezludne zupełnie lub z rzadką ludnością, a nie mieć siły państwowej. Słusznie też przed wojną mówiono o Rosji, że to jest kolos o nogach glinianych.

Złączona z trzech zaborów Polska dzisiejsza, chociaż dotąd granic jej nie ustalono, będzie państwem rozległem z trzydziestomiljonową ludnością. Ta ludność to jej bogactwo, której pierwszorzędne państwa zazdroszczą. Francja cierpi na mały przyrost ludności i zachodzi obawa jej wyludnienia; Polska ma siłę rozrodczą, której Niemcy zazdroszczą, mówiąc o Polakach z przekąsem, że „mnożą się jak króliki". jak o bogactwo dbać trzeba, tak i o ludność każde państwo zabiega. Nic więc dziwnego, że i odbudowujące się państwo polskie nie zostało w tyle za innemi państwami, lecz utworzyło ministerjum zdrowia, którego żądania są nadzwyczaj rozległe i trudne, bo Polska nie tylko musi odrobić to, czego, w długoletniej niewoli zaborców będąc, nie mogła dokonać i nie podążała w sprawie zdrowia swych mieszkańców za innemi oświeconemi państwami, lecz przystosować się do nowych warunków, wytworzonych wskutek długotrwałej wojny. Widzimy z tego, że państwo winno ująć w swoje ręce zdrowotność, lecz nie żądajmy, tak jak chcą socjaliści, żeby państwo wszystko ujęło w swoje ręce i cały ciężar spadał na barki państwa. Państwo niech ma nadzór i siłę do wykonania przepisów uchwalonych i wydanych w sprawach zdrowotności czyli jak się to mówi egzekutywę, bo na nic będą wszelkie najlepiej pomyślane przepisy i rozporządzenia, jeżeli je wykonywać ludzie nie będą. Większością spraw dotyczących zdrowia ludności powinny się zająć organa samorządne, reprezentowane przez gminy wiejskie, rady miejskie i organizacje społeczne o ile w nich znajdzie się zrozumienie dla spraw zdrowotnych, jeżeli dziś jeszcze nie zupełnie to z biegiem czasu, a najważniejsze w miarę potrzeby, pomyślnie rozwiązane.

O to bogactwo narodowe, to jest o własne zdrowie, oprócz państwa i społeczeństwa, powinna dbać każda jednostka, każdy człowiek, każdy Polak patryjota dla dobra swej Ojczyzny. O ile jest zdrów, będzie i jest pożytecznym nie tylko dla siebie, dla rodziny i otoczenia lecz i dla ogółu, dla swego kraju, dla Polski. Mówiąc o zdrowiu, nie myślmy tylko o usuwaniu jakiejś choroby czyli o leczeniu jej, lecz powinniśmy też dbać o zachowanie wszelkich przepisów związanych z hygieną, czyli zapobieganiu chorobom, osłabieniu naszego ciała, naszego organizmu, przez nadużywanie w jakiejkolwiek bądź formie. Strzeżmy się wszelkich nadużyć, prowadźmy życie skromne, proste, niech nas nie osłabia obżarstwo, pijaństwo, rozpusta, nawet w małżeńskich stosunkach, nie marnujmy zdrowia pod jaką bądź formą, bo zdrowie to bogactwo, przeciwko któremu nawet tak zdecydowani przeciwnicy bogactwa, jak socjaliści, dotąd jeszcze nie wystąpili.

K. P.

Tylko kwiaty wspomnień nie więdną, tylko młodość umie rozpalać gwiazdy, które nie gasną.

Rossowski.

O gospodarkę masarni miejskiej.

Sprawa miejskiej fabryki masarskiej ma znaczenie szersze, niżby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Nie chodzi tu wyłącznie o deficyt, chociaż jest on sam w sobie ogromny i pożałowania godny. Nierównie ważniejszą okolicznością jest to, że dotychczasowa gospodarka masarni miejskiej i jej wyniki mogłyby poderwać w szerokich masach autorytet władz samorządowych, jak również zachwiać w nich zaufanie do wszelkiej akcji zbiorowej, do wszelkiej zbiorowej gospodarki. I gdyby sprawa masarni miejskiej chociażby w drobnym stopniu przyczyniła się do poderwania tej wiary szerokich warstw społeczeństwa w możliwość i pożytek zbiorowej. działalności — to już zasługiwałaby ona, aby się nią zajęły wszystkie czynniki, którym dobro publiczne istotnie leży na sercu.

Nic straszniejszego i groźniejszego, jak nadużycie zaufania, którem ogół obywateli darzy pewne jednostki. Nie można też mieć względu na to, czy owe jednostki rozmyślnie czy nieświadomie zawiniły, t. j. czy dopuściły się pewnych nadużyć lub błędów w widokach osobistych czy też do rzeczy tych doszło dlatego, że kierownictwo było nieudolne lub niefachowe. Rezultat jest ostatecznie jeden i ten sam: opinja publiczna uważa winowajcę prawie zawsze za człowieka, mającego osobisty interes na oku — a to utrwala w szerokich masach przekonanie, że instytucje miejskie, społeczne, samorządowe, w niczem nie są lepsze od prywatnych.

Patetyczny ton, w jakim p. wiceprezydent Dylewski apelował do uczuć Rady miejskiej, nie przemówił wcale do przekonania radnych. P. Dylewski skarżył się na brak zaufania do Magistratu ze strony Rady i na wrogie tendencje, jakie ona rzekomo ujawnia w stosunku do Zarządu miasta. Słusznie kilku radnych podniosło w dyskusji, że ten nieprzychylny nastrój Rady względem Magistratu i brak zaufania są wynikiem systematycznego lekceważenia uchwał Rady miejskiej przez Zarząd miasta, jak również owocem zaniedbania, jakiego Magistrat dopuszczał się i dopuszcza w całym szeregu spraw dla miasta najżywotniejszych, żeby tylko wspomnieć o budżecie na rok bieżący, którego projekt dotąd jeszcze nie został wniesiony mimo nawoływań komisji finansowo-budżetowej. Zaufanie między Radą miejską a Magistratem jest niezawodnie głównym i koniecznym warunkiem należytego rozwoju miasta. Są jednak pewne granice wzajemnego zaufania. W tym wypadku, w wypadku masarni miejskiej, granice te zostały przekroczone przez Zarząd miasta, jak i przez podwładną mu instytucję – masarnię miejską. Niema i nie może być mowy o zaufaniu tam, gdzie akcja, wszczęta przez Radę jeszcze na wiosnę, a podjęta ponownie jesienią r. ub., akcja, mająca na celu uzdrowienie stosunków w masarni, została przez czynniki, decydujące w mieście, zlekceważona. Wyniki tego stanowiska Magistratu nie dały na siebie długo czekać: w dniu 1. stycznia deficyt masarni miejskiej wynosił 440.000 kor., obecnie zaś, według zestawienia bilansowego na dzień 1. marca, niedobór doszedł podobno do 560.000 kor.

Masarnia miejska, choć głównem jej przeznaczeniem, jak to już podkreśliliśmy w num. 10, było przychodzenie ludności miasta z pomocą, zaopatrywała przeważnie obszary zamiejscowe, miastu zaś oddawała przeważnie takie produkty, jak: ozory, wątrobę, płuca i, jak się ktoś żartobliwie wyraził — wieprzowe ogonki. Byłoby to humorystyczne, gdyby nie mieściło się w tem tyle dzisiejszej tragedji.*) Mówiąc o gospodarce masarni miejskiej, niepodobna pominąć faktu, że lubelscy masarze prywatni zarabiają krocie i miljony rocznie, a jeden z nich (czy tylko jeden?) jest właścicielem prawie całej ulicy. Mimo świetnych, wyjątkowych wprost konjunktur handlowych na rynku masarskim, miejska masarnia zakończyła pierwszy rok istnienia półmiljonowym deficytem!

Żadne argumenty, żadne tłómaczenia nie zmienią smutnego faktu, że kierownictwo masarni nie spełniło swego zadania, wobec tego zaś, że, jak stwierdziła Komisja, miało wszelkie warunki do jego spełnienia, należy to kierownictwo zmienić, aby masarnia miejska drugi okres swojej działalności rozpoczęła z pożytkiem dla ludności miasta i aby mogła w jej oczach podnieść autorytet władz samorządowych.

Masarnia miejska powinna być utrzymana, jednak z tem zastrzeżeniem, że musi ona być regulatorem cen w mieście. Ponadto masarnia miejska powinna wykazać, że można mieć zyski, nie będąc wcale instytucją wyzysku dla społeczeństwa.

Masarnia miejska winna udowodnić, że można, trudniąc się wyrobem kiełbas, być zarazem uczciwym i sumiennym kupcem, a nie paskarzem albo lekkomyślnym marnotrawcą publicznego grosza. Żeby jednak masarnia mogła to zadanie spełnić, musi mieć kierownictwo fachowe i odpowiedzialne przed Radą i Magistratem t. j. musi działać pod kontrolą tem surowszą, że tu chodzi nie o kieszeń jednostki, ale o fundusze stu tysięcy obywateli. Dlatego należy się zastrzedz przeciwko temu, żeby pod pozorem pracy „dla idei" tak odpowiedzialne stanowiska obejmowali ludzie, których pewien organ prasy naszej nie waha się nazywać „ludźmi idei", którzy jednak w rezultacie zaprzepaszczają w krwawym trudzie zdobyty grosz „motłochu".

*) Masarnia miejska wywiozła w r. 1919 ogółem przeszło pół miljona funtów (511.160 funt.) wędlin, do rozprzedaży zaś w Lublinie tylko 230.460 funtów, z czego aż 120 920 t.j. więcej, niż połowa, przypada na droby.

Co słychać w Polsce?

Papież ofiarował na biedne dzieci polskie 300.000 lirów t. j. przeszło 3 miljony marek.

Delegacja słowacka przybyła do Warszawy, aby przedstawić rządowi naszemu okropne położenie Słowaków pod jarzmem czeskiem i prosić o pomoc w odzyskaniu niepodległości.

Do Gdańska przybywają wielkie transporty żywności, surowca i maszyn dla Polski.

Plebiscyt na Śląsku Górnym odbędzie się podobno zaraz po Ziel. Świętach, na Mazurach w lipcu lub sierpniu b. r.

Delegat rządu polskiego na Śląsku Cieszyńskim podał się do dymisji z powodu gwałtów czeskich i nieprzyjaznego stanowiska misji międzysojuszniczej wobec Polaków śląskich.

Inwalidzi polscy otrzymają 300% podwyżki. Powstańcy jednak z r. 1863, którzy są na wymarciu, cierpią straszliwą nędzę, nie mogąc doczekać się wykonania uchwały sejmowej z roku ubiegłego w sprawie przyznania im emerytury.

Narady w sprawie pokoju z Rosją toczą się obecnie w Warszawie między przedstawicielami rządów: polskiego, finlandzkiego i estońskiego.

Niemcy - obywatele polscy zjednoczyli się w t. zw. „wspólnocie niemieckiej", której zadaniem ma być praca z Polakami dla wspólnego dobra Rzeczypospolitej.

Czesi urządzają krwawe napady na ludność polską, poddaną ich władzy na Śląsku Cieszyńskim.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiadomem jest, że cena drzewa w detalu wynosi: za rąbane 12 kor. za pud, a szczapowe 10 kor. za pud. My zaś, składnicy, płacimy za drzewo w Wydziale aprowizacyjnym 7 kor. za pud, loco stacja, z czego wynika, że po zapłaceniu furmanki (2 kor. od puda) i rąbania (po 1 kor. za pud), pozostaje nam na szczapowem drzewie jako zysk 1 kor. od puda, a na rąbanem 2 kor. Tymczasem dowiadujemy

---

FELIKS KOZUBOWSKI
(SYN)

Z otchłani ku słońcu.

Powieść.

6)

Natychmiast wszyscy obecni powstali i odkrywszy głowy, połączyli się w hołdzie dla monarchy. Ochrypłe od krzykliwej rozmowy gardła zahuczały potężną falą dźwięków. W śpiewie tym niepodobna było doszukiwać się piękna, ale zato świadczył on o sile uczucia śpiewających: tak śpiewa lud tylko w najwyższem uniesieniu, które nie zna granic ni hamulca.

Następca tronu przeżył jedną z tych podniosłych chwil, jakie nawet panującym nieczęsto się trafiają. Był świadkiem żywiołowego odruchu tych obywateli, o których wysocy dostojnicy państwa zwykle z pogardą się wyrażają, uważając ich za bezmyślne bydło robocze i nie pojmując, że na nich właśnie, na nich przedewszystkiem wspiera się cała potęga państwa. Był świadkiem spontanicznego wybuchu uczuć dla majestatu królewskiego, który ma bezwiednych i szczerych czcicieli zarówno w szerokich masach ludu, jak i w niezliczonych szeregach pracowników inteligentnych.

Po tym wylewie entuzjazmu podróżni ucichli na czas jakiś. Pociąg przebył już główny łańcuch gór i staczał się krętemi szlaki ku mocno spiętrzonej wyżynie. W miejsce ciemnych borów i wyniosłych szczytów skalnych, poprzerywanych tu i ówdzie żywą zielenią górskich trawników, jęły się ukazywać coraz częściej małe zrazu, potem nieco większe pola uprawne, porządnie utrzymane ogródki i sady, upstrzone barwnemi ścianami chat, zagród i domków. Gdzieniegdzie jeszcze błysnęła w blaskach słońca cicha szyba jeziorka lub stawu, tu i tam mignął wąwóz albo parów głęboki i zaciszny, ówdzie znowu zaszumiał wodospad, rzucający się kaskadą na koła zmurszałych od starości młynów.

Książę z rozkoszą wodził okiem po niwach i lasach, powtarzając sobie w duchu:

—Wszystko to moje... moje... Gdzie okiem sięgnąć, wszędzie rozległe dzierżawy Skandji.

Zamknął oczy i począł przywodzić na pamięć cyfry, odnoszące się do rozległości i zaludnienia państwa. Stanął mu w myśli — jak żywy — suchy, żółty, o pergaminowej twarzy starzec, w mundurze zielonym, z tuzinem orderów na piersiach, poprawiający ustawicznie okulary, które nie chciały się trzymać na zapadłym nosie. Był to przez dwa lata jego nauczyciel historji i statystyki, erudyta, jakich mało, ale największy nudziarz i zrzęda w całej Skandji, jak go sam król nazywał.

Otóż uczony ten mąż plastycznie tak mu uzmysławiał wielkość i potęgę państwa:

Pięć jest kardynalnych warunków, od których zawisł byt i rozwój wielkiego mocarstwa: rozległe terytorjum, liczna ludność, wolny dostęp do morza, obfitość węgla i żelaza, zabezpieczone granice. Jeżeli któregokolwiek z tych warunków zabraknie, państwo schodzi na stanowisko drugorzędne albo wprost popada w moc sąsiadów. Skandja znajdowała się—zdaniem uczonego profesora—w doskonałem położeniu: miała wszystkie wspomniane warunki.

Najpierw, co do obszaru, zajmowała 1/12 część całego kontynentu. Na rozległej tej przestrzeni żyło 80 miljonów ludzi jednego języka i jednej wiary (kilku miljonów obcoplemiennych nie brał nawet profesor pod uwagę). Ziemia Skandji była żyzna, klimat łagodny.

Z kolei dużo miejsca i czasu poświęcał profesor kwestji morza. Skandja, z trzech stron oblana wodą, może być w stosunkach z całym światem, równocześnie zaś ma doskonale zabezpieczone granice. Tylko od północy posiada Skandja potężnego i groźnego sąsiada w Oceanji, ale znaczna część granicy ciągnie się grzbietem niedostępnych gór, w których dotąd króluje niepodzielnie orzeł i kozica.

Co do obfitości żelaza i węgla, Skandja mogła istotnie mierzyć się nawet z Amazją, która była od pół wieku jednym wielkim piecem hutniczym. Wystarczyło zresztą spojrzeć z okien wagonu, aby się przekonać, że Opatrzność nie poskąpiła Skandji ani węgla ani żelaza.

Pociąg przecinał właśnie pagórkowatą krainę, w której oko daremnie szukało większych kompleksów zieleni. Na całym, niezmierzonym obszarze widać było tylko kominy fabryczne, szyby węglowe, kopalnie żelaza, cynku i ołowiu. Gęsta sieć kolei przerzynała tę przemysłową okolicę we wszystkich kierunkach, uwożąc skarby ziemi na północ, gdzie je przerabiano w warsztatach i fabrykach na przedmioty codziennego użytku. A takich okręgów przemysłowych ma Skandja siedem; ten zaś, koło którego teraz pociąg przejeżdżał, zaliczał się do mniejszych.

. . . .

(D. c. n.)

się, że Wydział płaci hurtownikom za suche drzewo 6 kor., a za mokre 5 kor. za pud loco stacja Lublin. Czy więc w takim razie, jeżeli to prawda, Wydział aprowizacyjny nie jest paskarzem? Czyż to nie jest paskarski dochód, gdy Wydział zarabia na suchem drzewie 1 kor., a na mokrem 2 k. od puda i to oddając je wprost ze stacji do naszych składów bez ponoszenia jakichkolwiek wydatków, gdyż muszę zaznaczyć, że nawet braki na wagonach, pochodzące z kradzieży czy też z tego, że wagony, przeznaczone pod drzewo, nie są tarowane, my, składnicy, pokrywamy. A jeszcze i to podkreślę, że drzewo dostajemy przeważnie zupełnie mokre czyli wprost świeżo ścięte lub na pół suche czyli mieszane, a liczą je nam za suche, gdyż żadnej kontroli ze strony Wydziału pod tym względem niema i nasi neutralni, jak chcą, tak szwarcują mokre za suche, a składnicy muszą wziąć, gdyż innego drzewa niema.

Wobec powyższego zapytać musimy, czy ci panowie z Wydziału są obrońcami ludu? Czy dbają oni o swych wyborców? Czy nie cierpi na tem biedna część ludności?

Z poważaniem
Czytelnik.

Lublin, d. 10. marca 1920.

Zgon zasłużonego kapłana.

Przed paru dniami zmarł nagle ks. Wacław Kościelniakowski, dziekan i proboszcz w Krasnymstawie oraz honorowy kanonik lubelski. Śmierć zaskoczyła kapłana w chwili, gdy przygotowywał kazanie powitalne, które miał wygłosić wobec parafian z racji objęcia urzędu proboszcza. Ś. p. ks. Kościelniakowski zyskał sobie w Lublinie imię prawego człowieka i gorliwego kapłana; znany też był z ofiarnej pracy dla bliźnich i z nadzwyczajnej uczynności. Łącząc się w żalu z wszystkimi, którzy stratę Jego żywo odczuli, wyrażamy na tem miejscu słowa szczerego uznania dla pracy i zasług dzielnego kapłana.

Cześć Jego pamięci!

Sprawy robotnicze.

Umowa rolna na rok 1920/21. Związek ziemian podpisał umowę z pracownikami rolnymi na r. 1920/21. Za zasadę przyjęto jednego pracownika rolnego na 30 morgów ziemi uprawnej. Łąki liczy się jako 20% obszarów uprawnych.

W związku z tą umową pozostaje zjazd robotników rolnych, jaki się odbył d. 29. ub. m. w Lublinie. Na zjeździe tym uchwalono, że umowa na r. 1920/21, „pomimo zmniejszonej ordynarji oraz innych braków winna być przestrzegana, a to ze względu na klęskę aprowizacyjną ośrodków przemysłowych, na głód i nędzę proletarjatu miejskiego; przyczem baczyć należy, by umowa ta nie została spaczona przez złą wolę ziemian."

Strajk kolejowy we Francji. Z samym końcem lutego wybuchł we Francji strajk kolejowy. Bezrobocie, do którego dał hasło związek kolejarzy, miało być powszechne, objęło atoli tylko część linji kolejowych. Najważniejsze koleje, jak: orleańska, wschodnia i północna, obsługujące 4/5 Francji, zachowały ruch prawie normalny. Zdecydowana postawa społeczeństwa i energiczne zarządzenia władz, jak również pomoc, ofiarowana przez byłych żołnierzy, sprawiły, że strajk został bardzo szybko stłumiony. Bezrobocie miało częściowo charakter ekonomiczny, komuniści usiłowali mu jednak nadać charakter polityczny.

Zbrodniczy terror czerwony. W Wiedniu wywołał ogromne wzburzenie strajk, jaki wybuchł w jednej z największych piekarń, dostarczającej chleba dla połowy ludności wiedeńskiej; robotnicy tej piekarni zażądali wydalenia kolegi swego, który nie chciał zapisać się do socjalistycznego związku. Żądanie to zostało przez właściciela piekarni odrzucone, gdyż robotnik ów pracuje w fabryce od lat 4 i jest b. sumiennym. Piekarze w odpowiedzi na to ogłosili strajk, pozbawiając chleba 800.000 ludzi.

Strajk kolejowy w Lublinie.

Elementy przewrotowe, których działalność na terenie lubelskim już kilka razy groziła ciężkiem przesileniem,—wywołały dnia 10 b. m. strajk kolejowy w okręgu dyrekcji radomskiej. Na wezwanie zbrodniczych agitatorów porzucili pracę robotnicy warsztatów mechanicznych i składów, oraz część innych pracowników, wysuwając żądania natury ekonomicznej, chociaż jasnem jest, że bezrobocie miało podkład polityczny, a ci, którzy do strajku doprowadzili, mieli niezawodnie na celu wywołanie zamętu i rozprzężenia w chwili, kiedy ofenzywa bolszewicka jest w pełnym toku. Świadczy o tem okoliczność, że strajkujący wstrzymali wszystkie pociągi, nawet wojskowe. Związek Zawodowy kolejarzy potępił bezrobocie lubelskie, a Dyrekcja kolei wezwała strajkujących, aby wrócili do pracy. **Strajk obecnie jest już zakończony**, władze zaś wydały energiczne zarządzenia celem utrzymania prawidłowego ruchu.

W związku z temi knowaniami naszych czerwonych czarnosecińców ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewn. na mocy którego, w mieście Lublinie oraz powiatach: Lubelskim, Puławskim, Chełmskim będzie obowiązywał **stan wyjątkowy**, aż do dnia 2 maja b. r.

Ograniczając się na razie do tej krótkiej wzmianki, zaznaczamy, że sprawie lubelskiego strajku kolejowego poświęcimy szersze uwagi w num. następnym.

Wojna z bolszewikami.

Trwająca już od szeregu dni ofenzywa bolszewicka, która nie jest niczem innem, jak tylko nowym najazdem Moskwy na Polskę—przyniosła dotychczas wrogom naszym same niepowodzenia. Po wielu bardzo pomyślnych dla Polaków utarczkach doznali bolszewicy wielkiej klęski na Polesiu. Ważne punkty, jak Mozyrz i Kolenkowicze, zostały przez bohaterskie nasze wojska zdobyte, przyczem przeszło 1000 jeńców bolszewickich wpadło w ich ręce, a nadto cały pociąg pancerny, wiele statków rzecznych, armaty i dużo materjału wojennego. Duch naszej armji jest doskonały.

Czy Prokurator Rzeczypospolitej wie o tem?

Coraz zuchwalsze są występy skrajnej lewicy żydowskiej w naszej Radzie miejskiej. Coraz wyraźniej świadczy ten odłam żydów swem zachowaniem, że nie tylko nie ma i nie chce mieć z Polską nic wspólnego, ale gotów byłby każdej chwili połączyć się z śmiertelnymi wrogami Rzeczypospolitej w celu wspólnego jej zdławienia.

Uwagę zwraca zwłaszcza stanowisko żyda Krymholca, którego czelność przechodzi wszelkie granice. Ostatnie wystąpienie tego pobratymca Trockich i Kohnów, wystąpienie publiczne, zasługuje, aby się niem zajął Prokurator Państwa.

Niedopuszczalne bowiem są tego rodzaju oświadczenia, jak: „Rzucimy wszystkie nasze rezerwy (sic!) na szalę, by rewolucja rosyjska nie została zduszona we krwi." Powiedzenie to świadczy wyraźnie, że ten, kto go użył, zdecydowany jest wszystko uczynić, aby przeszkodzić zwycięstwu Polski nad Rosją, a więc stawia sobie za cel paraliżowanie działań wojennych Rzeczypospolitej. Zuchwałem i zbrodniczem jest twierdzenie, jakoby „dalsze prowadzenie wojny leżało li tylko w interesie kapitalistów i paskarzy". Obliczone jest ono chyba na wywołanie wrogiego wojnie nastroju. W takim wypadku, jak sądzić należy, Prokurator Państwa miałby również prawo interwenjować.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

Na posiedzeniu Zarządu w d. 8. marca przyjęto na członków Stowarzyszenia **100** osób. Imienny wykaz nowych Kolegów i Koleżanek zamieścimy w następnym numerze. Tak samo z braku miejsca odkładamy na później sprawozdanie z ostatniego zebrania, odbytego d. 7. b. m.

W niedzielę, dnia 14. marca, odbędzie się w dolnej sali Podominikańskiej **zebranie tygodniowe,** na którem **prof. Feliks Kozubowski,** redaktor „Robotnika", wygłosi odczyt na temat:

„Z zagadnień Wschodu."

Treść wykładu oparta będzie o mapę. Początek o godz. **6** wiecz.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: **Feliks Kozubowski.**
„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.
Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.